

"ODDZIAŁUJE NA PSYCHIKĘ CHOREGO"

Olsztyński uzdrowiciel Jan Pawlik, jest doskonale znany Czytelnikom „Uzdrowiacza”. Obszerny artykuł o tym bioterapeucie ukazał się bowiem na naszych łamach w listopadzie ubiegłego roku. W rankingach i plebiscytach z lat ubiegłych, Pawlik dzięki licznym głosom uzdrowionych przez siebie pacjentów zajmował wysokie lokaty. Popularność uzdrowiciela stała się tak duża, że ledwie radzi sobie z obsługą niem wszystkich oczekujących.

Dzisiaj ponownie piszemy o olsztyńskim bioterapeucie, spełniając tym samym prośbę naszych Czytelników, którzy zasypują redakcję listami relacjonującymi ciekawe uzdrowienia, jakich w ostatnim czasie dokonał.

ULECZONA Z ASTMY

— Mam pięćdziesiąt siedem lat i już od końca lat osiemdziesiątych chorowałam na astmę i cukrzycę — zwierza się pani Maria z Zabrowa. — Oprócz tego miałam nadciśnienie tętnicze. Ataki astmy były okropne. Zrywałam się w środku nocy cała złana potem, nie mogłam oddychać. Czasem uczucie było tak potworne, że niemal w ostatniej chwili zdążyłam użyć inhalatora. Przy tym występowały one coraz częściej, a leki pomagały coraz słabiej.



Na początku ubiegłego roku dostałam takiego ataku, że tylko szybka interwencja męża wyba-wiła mnie od niechybnej śmierci. Spędziłam jednak kilka tygodni w szpitalu, a lekarze coraz bardziej dawali mi do zrozumienia, że powoli muszę przygotować się na najgorsze. Była jednak we mnie tak silna chęć do życia, że nie chciałam nawet o tym słyszeć. I choć nigdy nie interesowałam się medycyną naturalną, a także nie wierzyłam żadnemu uzdrowicielowi, to pomyślałam sobie, że skoro lekarze przez dziesięć lat nie potrafili mi pomóc, musi być ktoś, kto to potrafi.

Mój wybór padł na pana Jana Pawlika z Olsztyna. Nie było to żadne przemyślane działanie, po prostu przeczytałam o nim w gazecie. Gdy poszłam na pierwszą wizytę, nie bardzo wiedziałam jak się mam zachować. Wydawało mi się naturalne, że na wstępie, podobnie jak to ma miejsce u lekarza, należy opowiedzieć o swoich dolegliwościach. Nic podobnego! Pan Pawlik uczył mnie stanowczym gestem dłoni i po chwili, patrząc mi prosto w oczy, wymienił wszystkie schorzenia na które cierpiałam. Nie przeoczył niczego! Byłam tak zaskoczona, że nie wiedziałam co powiedzieć. Tymczasem u-

zdrowiciel przystąpił do właściwego zabiegu, który trwał kilkanaście minut. Już w tym dniu poczułam się dużo lepiej, w szczególności unormowało mi się ciśnienie. Natomiast po ośmiu seansach zrobiłam kontrolne badania. Ich wyniki były zdumiewające. Okazało się, że poziom cukru we krwi wyrównał się zupełnie, ustąpiło też nadciśnienie. A najważniejsze jest to, że od czasu pierwszej wizyty u pana Pawlika nie miałam ani jednego ataku

astmy. To cud, że żyję i jestem zdrowa, a wszystko to zawdzięczam olsztyńskiemu uzdrowicielowi.

"DEPTANIE" — METODA UZDRAWIANIA

W swojej uzdrowicielskiej praktyce Jan Pawlik stosuje wiele metod. Jednak najoryginalniejszą z nich jest „deptanie”, które niewątpliwie pomogło bioterapeucie w zdobyciu tak dużej popularności. „Deptanie” to sposób uzdrawiania polegający na wykonywaniu stopami specyficznego masażu. Bioterapeuta depta po łydkach, udach i plecach chorego, przyspieszając tym samym proces zdrowienia. Taki masaż ma niezwykle pozytywne oddziaływanie na układ nerwowy pacjenta — twierdzi Pawlik. — Znamiennie relaksuje i odpręża, powodując tym samym, że organizm chorego jest w dużo większym stopniu gotowy na przyjęcie uzdrawiającej energii. Prawdziwa jednak jego wartość polega na czymś innym. Masaż ten pobudza bowiem i mobilizuje układ krążenia i cały układ immunologiczny człowieka do walki z chorobą. Metodę tę często stosuje w przypadku schorzeń uznanych za nieuleczalne. Przynosi ona wówczas rewelacyjne wyniki. Chory szybko odzyskuje zdrowie, nawet wtedy gdy medycyna była bezradna.

Podczas pokazu metody „deptania” w trakcie krakowskiego festiwalu ezoterycznego do Pawlika ustawiła się długa kolejka chętnych.

"DEPTANIE" POMOGŁO CHOREJ NA SERCE

Zabiegowi „deptania” poddała się między innymi 37-letnia Hanna G. cierpiąca na zaburzenia rytmu serca.

— W tygodniu po śmierci mojego przyjaciela zaczęłam odczuwać nieprzyjemne bóle w okolicy serca i mostka — mówi kobieta. — Lekarz kardiolog przeprowadził USG i zalecił, abym przyjmowała leki mające przeciwdziałać zabu-



zreniom rytmu serca. Poczulałam po tych lekarskich niewielką ulgę, ale moje i tak już niskie ciśnienie krwi zostało obniżone jeszcze bardziej. Czulałam się bardzo źle, było mi ciągle słabo, nie mogłam nigdy zostać sama w domu, gdyż często traciłam nagle przytomność. A miesiąc później miałam jechać z mężem na Wyspy Kanaryjskie. Zastanawialiśmy się poważnie, czy nie zrezygnować z tego urlopu. Wtedy jednak mój mąż zdobył gdzieś adres Jana Pawlika i postanowił zawieźć mnie do niego. Nigdy za bardzo nie wierzyłam w bioterapię, ale cóż mi szkodziło spróbować? Pojechaliśmy więc do Olsztyna. Podczas pierwszej wizyty pan Jan spojrzał na mnie niezwykle wnikliwie i ciepło. Zapewnił, że zlikwiduje moje dolegliwości. Kazał mi się położyć i powiedział, że zastosuje bardzo bolesny, ale zarazem skuteczny zabieg. I rzeczywiście, przez następnych kilka minut czulałam się, jakby

ktos ukladał mi kamienie na plecach i nogach. Nie wiedziałam co się dzieje, dlaczego tak bardzo boli mnie całe ciało! Dopiero później dowiedziałam się, że pan Pawlik zastosował wymyśloną przez siebie metodę „deptania”, którą już nie jednego chorego przywrócił do zdrowia. I mnie pomogła również. Gdy przyszedłam do bioterapeuty po raz pierwszy, byłam skrajnie wyczerpana i chora. A gdy w miesiąc później wylatywałam na urlop, po pięciu uzdrowicielskich seansach, czulałam się jak nowo narodzona. Byłam zupełnie zdrowa, minęły zaburzenia serca. Za zgodą lekarza odstawiłam leki, w życiu tak dobrze się nie czulałam.

PO SZĘŚCIU WIZYTACH MINĘŁA DEPRESJA

Do gabinetu Jana Pawlika bardzo często przychodzi osoby z chorobą nerwową. Sam uzdrowiciel twierdzi, że ponad połowa jego pacjentów cierpi na wszelkiego rodzaju depresje, lęki, niepokoje, zaburzenia na tle nerwowym. Medycyna z trudem radzi sobie z takimi schorzeniami, wymagają one bowiem cierpliwości i systematycznego leczenia. Tymczasem w dzisiejszym świecie, przepełnionym stresem, nerwica staje się jednym z najczęstszych schorzeń.

Niedawno z usług olsztyńskiego bioterapeuty korzystała dwudziestosiemioletnia kobieta. Jej problemy ze zdrowiem zaczęły się dwa lata temu po urodzeniu dziecka. Miała napady duszności, często, po krótkim nawet wysiłku była złana potem, robiło jej się gorąco, do tego wszystkiego doszły bóle serca i głowy. Poszła do lekarza, który wysłał ją na badania. Wyniki nie wykryły żadnej dolegliwości. Stan zdrowia kobiety nadal jednak się pogarszał. Wtedy lekarz orzekł, że najprawdopodobniej jest to depresja lekowa. Tym bardziej, że pozostałe objawy także się zgadzały. Chora miała stany lękowe, nie mogła sama chodzić po mieście, nie porafiła wystać w kolejce w sklepie. Rozpoczęło się więc leczenie. Chorą skierowano do psychiatry, który

zapisal jej silne leki psychotropowe. Co pewien czas zwiększał dawkę, a po miesiącu nakazał powolne odstawianie. Nie przyszło to jednak łatwo. Kobieta uzależniła się bowiem od tabletek i dopiero po trzech miesiącach udało jej się je odstawić. Wtedy jednak dopiero zaczął się koszmar. Nerwica powróciła ze zdwojoną siłą, zaczęły się samobójcze myśli, przyszła depresja. Zmieniono więc lekarstwa na inne. Wszystko to trwało półtora roku, pod koniec tego okresu chora przyjmowała dzienną dawkę dwunastu tabletek psychotropowych. Wtedy właśnie postanowiła skorzystać z pomocy uzdrowiciela. Zapisala się na wizytę do Jana Pawlika i chodziła do niego raz w miesiącu przez pół roku. Pierwsze dwie wizyty nie przyniosły jeszcze spodziewanych rezultatów, ale od trzeciej stan zdrowia chorej kobiety zaczął się stopniowo poprawiać. Odstawiła powoli leki, aż wreszcie po piątym spotkaniu z uzdrowicielem odważyła się na całkowitą rezygnację z lekarstw. Spodziewała się radykalnego pogorszenia stanu zdrowia, jak zawsze w takich sytuacjach, tymczasem nic takiego nie nastąpiło. Przeciwnie, ustąpiły nieznosne bóle serca i głowy, drżenie, a także ataki depresji. Do niedawna chora kobieta poczuła się wprost wspaniale, a wszelkie symptomy choroby zanikły. Stało się to po sześciu bioterapeutycznych seansach.

JAN PAWLIK — "NIE JESTEM AKTOREM"

Bioterapeutyczny seans u Jana Pawlika przebiega bardzo spokojnie. Nie ma tam żadnego aktorstwa, tajemniczych znaków wykonywanych rękami, ani szamańskich sztuczek. Jak twierdzi sam uzdrowiciel, stara się on wykonywać swoją pracę rzetelnie i najlepiej jak tylko potrafi, przez cały zabieg jest maksymalnie skoncentrowany na organizmie chorego. — Dla mnie najważniejsze jest zdrowie pacjenta — mówi Pawlik. — Seans bioterapeutyczny polega na tym, że przez cały czas przekazuję choremu



energię, oddziałuję zarówno na jego zdrowie fizyczne, jak i na psychikę. Do tego nie potrzeba żadnego „czarowania”, sapania, robienia tajemniczych min, ani machania rękami. To tylko by mnie dekoncentrowało. Całą swą uwagę skupiam na umyśle pacjenta, staram się tak ustawić jego psychikę, aby on sam uwierzył, że będzie zdrowy. To właśnie w największym stopniu gwarantuje sukces.

MARIAN STANISZ

KONTAKT Z UZDROWICIELEM JAN PAWLIK

przyjmuje pacjentów w poniedziałki, środy i piątki pod adresem — 10-015 Olsztyn, ul. Knosady 5, pok. 108; w godz. 10 - 18. Przy okazji informujemy, że uległ zmianie numer telefonu bioterapeuty, pod którym można zarejestrować się na wizytę. Nowy tel.: (0-89) 535-32-10, wew. 43. Fax. 535-07-30.